

Marcin Kurcbuch

Heksagonalne komórki twórczości Joanny Nowocień

Najnowsza książka **Joanny Nowocień**, która jest nie tylko znaną poetką, ale również mistrzynią wglądów duchowych, to dzieło pracowitości. Nie dziwi więc, że zaprasza nas do zgłębiania *Osobliwych stanów odniesienia*. Pozwólcie, że z gracją i szczegółowością chirurga literackiego, a niekiedy cierpliwością pszczelarza, rozbiore na czynniki pierwsze przekazy zawarte w tej książce.

Należy zwrócić uwagę na miejsce w tomiku, w którym wybrzmiewa fraza *osobliwe stany odniesienia*. Określenie to odnajdujemy już na samym początku książki, w wierszu *Bio-ul*, który jest swego rodzaju wskazówką, w jaki sposób powstają wiersze autorki (i podmiotu lirycznego zarazem). Nie dzieje się to w ciszy gabinetów, bibliotek czy nawet w gwarze artystycznych piwnic. W utworze czytamy: *w nocy wypuszczam pszczoły / na lunarne łąki* – a więc porą najlepszą do pisania wierszy jest czas, gdy większość z nas śpi – to wtedy rozświetlają się lunarne łąki, z których pracowite pszczoły nad ranem przynoszą poecie nektar w postaci unikatowych wersów. I tutaj należy się zatrzymać, bo podobnie jak zbieranie przez owady nektaru nie jest zadaniem wieńczącym ich dzieło, tak i w tym przypadku to dopiero połowa pracy. Następnie autorka wierszy przepuszcza pozbierane frazy przez miodarkę – czym dokładnie ona jest w tej pracy? Warsztatem pisarskim? Przepracowaniem własnych procesów? Podmiot liryczny tego nie zdradza, a jednak czujemy, że poetka i zgrabne ujęcie form literackich to dwie, następujące po sobie, części tej samej pracy. I właśnie w tym miejscu wkraczają do świata poetki *osobliwe stany odniesienia*. To one decydują o tym, jakiego rodzaju pszczelej muzyki będziemy świadkami w niniejszym tomie. Muszą być osobliwe, bo takimi wrażeniami karmi się poezja. I to im zawdzięcza swoją moc oraz wyjątkowość – choćby dlatego nie można jej budować na typowych stanach odniesienia, jakie miewa każdy, lecz osobliwe – poeci.

Analiza wierszy zawartych w tym tomie pozwala stworzyć misterny, znany naturze od tysięcy lat, układ heksagonalny. Czyli taki, w którym powstaje miód. Zajrzyjmy więc do wnętrza tych misternie połączonych miodnych komórek. Jakie wartości odżywcze w sześciokątnym symbolu odnajdziemy? Tematyka podejmowana w utworach jest na tyle wielowymiarowa, że przypisanie wierszy do jednego określonego kąta heksagonu może budzić wątpliwości, toteż skatalogowałem moje refleksje w sześciu wątkach.

1. Wdzięczność

To temat otwierający nasze rozważania, który przewija się również w wierszu *Dziękuję sobie*, następującym po autotelicznym *Bio-ulu*. Dlaczego należy zaczynać od wdzięczności? Bo rozum kocha słowo dziękuję. Takie

hasło powinno widnieć na każdym opakowaniu ciastek, nad wejściem do każdej świątyni i oczywiście nad każdym... morzem. Jedno z mórz ofiarowała sobie bohaterka tego tomu: *ofiarowałam sobie morze / (...) / moje życie obfituje w cuda / i w doznania wdzięczności / które nauczyłam się nazywać*.

W utworze *To nie żyrafa*, korespondującym z dziełami Dalego oraz Grochowia, również dostrzegamy coś w rodzaju wdzięczności. W przeciwieństwie do obrazu *Płonąca żyrafa* wiersz Nowocień niesie ze sobą nadzieję: *kręgosłupy jarzą się namiętnością / i promieniują talentami / ziemskich pasażerów*. Odносimy więc wrażenie, że ktokolwiek patrzy na nas z góry (z niebios, z obłoków lub ze słońca), dostrzega potencjał i mnogość emocji. Nasze pociągi (i te fizyczne, i emocjonalne) nie wyglądają stamtąd jak kropki, ale jak pełnowartościowe pojazdy do podróży ziemskich – dla pasażerów pełnych namiętności i talentów. To wspinały powód do wdzięczności, że ktokolwiek na nas spogląda z uśmiechem i miłością.

Jest też inny rodzaj dziękowania w tym tomie – bardzo osobisty i intymny, w którym to jednak nie poetka jest podmiotem lirycznym, a zadurzony w niej Kraków: *kocham posenny zamysł wersów / które wystukujesz obcasami na Floriańskiej / (...) / napisałem ci wiersz / wyszeptał zadurzony Kraków*. W wierszu *Wyznanie Krakowa* całe miasto wzdycha na samo wspomnienie przemierzającej różne odcienie i epoki historyczne miedzianoczupej istoty, która – jak z biografii wiemy – przeprowadziła się do Hiszpanii. Z jakimi „Krakowami” i przy jakim espresso romansuje dziś poetka? Też możemy dowiedzieć się z kolejnych wierszy.

2. Ukorzenie

Życie człowieka to wędrówka – zarówno dosłowna, jak i metaforyczna. Gdziekolwiek się nie znajdziemy, mamy jednak tendencję do tego, aby osiąść na dłużej: *słowo dom / ustawiam w nowym miejscu / zakamarki ożywiam nasionami / i uszczelniam biały płot*. Ukorzenie jest więc tym walorem, który powoduje, że zaczynamy nie tylko cieszyć się słońcem i piaskiem, ale również pobliskimi sklepikami, ławeczkami, zaułkami: *kreślę ważny symbol / na kamieniu i przetykam / by osadził się w trzewiach / ukorzenił serce*. Dzięki temu życie staje się jakąś ciągłością, wymianą energii w danym miejscu, i nie wjemy się jak rozbitkowie na mapie. Podmiot liryczny wyznaje: *wpasowana w egzotyczny (kraj)obraz / obdarzam morze niewinną spowiedzią* (z wiersza *Osadzanie*).

W swoich wierszach autorka z hiszpańskiego wybrzeża oznajmia: *mam już twardego egzokarp / jestem pomarańczą* (z wiersza *Faza wzrostu*). Nie oznacza to jednak, że nie można do nowego życia, a przynajmniej

nowej jego części, zabrać ze sobą sadzonek czy potężnych roślin, które jak totemy chroniły nas w poprzedniej epoce. Temu zagadnieniu poświęcony jest wiersz *Zdjęcie Ani*. Poetka niejednokrotnie opowiadała o swoich bliskich związkach z mentorką, Anną Kajtochową. Nic więc dziwnego, że wyznaje swojej Mistrzynie: *teraz tworzę nowy gwiazdozbiór / mistrzów i osób kochanych / znów otrzymasz honorową lokatę / w hiszpańskim salonie / wśród kołazu książek*.

3. Zachwyty

Uczuciem podobnym do wdzięczności, a jednak o nieco innych odcieniach, jest zachwyty. To kolejny fragment ściany miodnej Joanny Nowocień. Gdy myślę o zachwyty, pierwsze co mi (żartobliwe i ironicznie) przychodzi na myśl, to pytanie z *Ferdydurke*: „Jak nie zachwyca, kiedy ma zachwycać?” No właśnie! Możemy mieć pewność, sięgając po tom *Osobliwe stany odniesienia*, że autorka koncentruje się na sytuacjach i wartościach wzbudzających w niej zachwyty. Zróbmy wobec tego listę odniesień o takim nacechowaniu: *latarnia w Javea nawołuje kutry i jachty / (...) / żywioł uderza falami o pirs / a gdy woda się cofa / przybrzeżne kamienie śpiewają* (z wiersza *Śpiew kamieni*), jak również:

*w odrapanej kamienicy
wesoly gwar piwiarni
stare hiszpanki kołyszają wnuki
popijając mahou pogryzając churrosy*

*w południe
nieduże pueblo przysypia
ukołysane morzem
odurzone zapachem
kwiatów pomarańczy*

(z wiersza *Zza balustrady*)

Hiszpańskie sjeisty i bryza morza porwały mnie i, w śródziemnomorskiej ekstazie, zacytowałem więcej niż wypada w klasycznym posłowniu – wróćmy jednak do Polski. Tutaj też mieszkają zachwyty, chociażby w Łodzi, w której odbywają się liczne poetyckie zloty, gdzie: *z egzaminów w szkole teatralnej / miga kraciasta sukienka*. Na samo hasło „Łódź” wysypują się z *bioserwerów / zawinięte jak cukierki chwile*, liczne obrazy, przyjaciele z literackich kręgów, oraz współczesne symbole tego miasta (jak jednorożec). W ostatniej strofice autorka umieściła kliszę na temat piszącego to posłowie: *w Łodzi mieszka Marcin / medytujący pomiędzy wierszami / duchowy brat*. Mogę tylko wyrazić wdzięczność i zachwyty (to aż dwie ściany poetyckiego plastra miodu), że na wieczność medytuję pomiędzy wierszami. To tak słodkie podziękowanie, jak tylko potrafią być tytułowe *Cukierki z Łodzi*.

(Dokończenie na stronie 18)